

# Wyprawa po złote runo na dno morza

Od miesiąca zgórą mozoła się włoscy marynarze z załogi „Artiglia” nad wydobywaniem zatopionych skarbów. Jak wiadomo, Kompanja Ubezpieczeniowa Lloyd'a, w porozumieniu z kilku prywatnymi businessmen'ami, przystąpiła niedawno do wydobywania skrzyń ze złotem, znajdujących się w zatopionym okręcie „Egipt”.

Wysłannik „Paris Soir” tak opisuje osobliwe misterjum, rozgrywające się w głębinach morskich.

— Obudzono mnie wczesnym rankiem. Za drzwiami rozległ się wesoły głos: Wstawajcie signor! Zaczynamy. Soldini pódzie na dno.

## Na dno

Na pokładzie Soldini sposobił się do wyprawy. Przyczepiał właśnie do kurtki blazankę, zakończoną czarną rurką, którą się wkłada w usta. Jest to uproszczony aparat, dostarczający nurkowi tlenu...

Dowódca ekipy nurków, Rafael, otwiera drzwiczki. Widzę dwa potwory, spoczywające na podłodze kabiny. Jeden z nich przypomina przedhistorycznego smoka, o łbie potwornego węża, drugi jest, jakby żywcem wyjęty z powieści Wellsa. Ten wellowski aparat budzi dreszcz grozy. Jest to, jakby ciężka zbroja, hermetycznie pozamykana, z olbrzymim łbem, opatrzonym szklanymi

oczami i zakończonym krótkimi łapami. Soldini wlaź do środka i zaczął wymachiwać stalowymi, pokracznymi rękami, które zapatrzone są w szczypce. W pewnej chwili łapa zbliżyła się do mej twarzy, a jeden z marynarzy zawołał: — Zróbcie shake hand, panowie. — Inny marynarz przylgnął do metalowego kadłuba i ryknął.

— Powodzenia, kolego! A przyniesie forsę.

Za żółtawym szkiełkiem łysnął uśmiech. Niebawem zagrzął lewar, stuknęły żelazne wiązania i nurek, uniesiony przez potężny kabel, zawisł w powietrzu, a następnie zaczął się zapadać w ruchomą toń. Po chwili zniknął nam z oczu: Nurek zapadł się w mroki oceanicznej cztłani.

Na tarczy poruszyła się strzałka.

— Przecież to musi być okropne wrażenie — powiadam wodzowi nurków — znaleźć się nagle na dnie morza, bez możliwości wydobywania się natychmiast na powierzchnię.

Rafael wskazał bez słów na człowieka w hełmie telefonisty.

## Nurek z telefonem

— Nie jesteśmy odcięci od świata. Soldini ma w swoim mundurze aparat telefoniczny i telefoniczny hełm na głowie. I on, i telefonista tutaj na górze mają na szyi mikrofonik. Głosy słychać wyraźnie — drżanie krtani po-

maga w przenoszeniu głosów. W ten sposób mamy stały kontakt z kolegą, przebywającym na dnie morza. Zresztą to przecież my wykonujemy cięższe prace, nurek ogranicza się do wydawania instrukcji. Sam jest skrepowany i może wykonywać tylko powolne ruchy. Jesteśmy wykonawcami jego rozkazów, on naszym mózgiem.

— Czy można coś zobaczyć na takiej głębokości?

— Prawie nic. Gdy jest pogoda i morze jest spokojne, postrzegamy coś nie coś, ale w postaci niewyraźnych ciemnych plam. Kieruje nami głównie intuicja. A ponieważ każdy z nas, już nieraz spuszczał się na dno i spacerował po zatopionym okręcie, więc się przyzwyczailiśmy do pewnych „widoków” i rozpoznajemy kształty nawet pomimo ciemności, jakie tam panują. Pan mówi, że pobyt w wodzie musi być na dłuższą metę denerwujący — otóż na szczęście, gdy jesteśmy na dnie morza, jesteśmy tak zajęci pracą, że zapominamy że nad nami piętrzą się olbrzymie masy wodne. Przebywamy w mrokach sześć do ośmiu godzin, czasami cały dzień — bez powracania na górę.

— A jak jest z odychaniem?

— Blazanka umocowana rękami do piersi zawiera preparat który wchłania kwas węglowy wydzielany przez nurka, a zastępuje go tlenem. Poza tem na

rek ma przy sobie kilka baniek z tlenem — na wszelki wypadek. Tegoż dnia dokonano ryzykownego doświadczenia.

Soldini dał znać telefonicznie, że odnalazł kabinę, w której znajduje się legendarna już skrzynia ze złotem. Otworzono ją w roku zeszłym podczas pierwszej wyprawy, ale w zimie gwałtowne prądy i przypływy na niosły tam masę piasku i kawałków blachy, z zatopionego okrętu. Trzeba więc było użyć gwałtownego środka...

## Bomba na dnie morza

Z wielkimi ostrożnościami spuszczone bombę na dno, zaś po chwili na powierzchni wyłoniła się okropna głowa nurka.

Nagle straszliwy huk wstrząsnął kadłubem „Artiglia”. Stado mew kołujące nad masztami rozproszyło się z wrzaskiem. Na dnie morza nastąpił któryś tam z rzędu „kataklizm”. Część „Egiptu” wyleciała w powietrze.

W tejże chwili radiotelegrafista Franceschi wskoczył do łodzi motorowej, zbrojny w harpunek i sieć. A w pięć minut później powierzchnia wody zalsiła od martwych ryb. Dynamit wywołał spustoszenie w rybiej społeczności. Na przestrzeni pięciu metrów widać było hekatombę większych i mniejszych ryb, a radiotelegrafista zbierał je wielką siecią i wciągał na łódź.

## Złoto na pokładzie

Teraz zaczęła się na pokładzie najważniejsza ceremonia — zanurzono w wodę metalowy aparat, do wyciągania „łupów”. Na pokład wyszedł tym razem kapitan Beck, Anglik, przedstawiciel kompanji Lloyd, który przez cały czas wyprawy nie raczył się pokazać, ale przebywał w kabinie zagłębiony w lekturę sensacyjnej powieści.

— Zakładam się o dziesięć szylingów, że nie będzie złota — rzekł sucho.

— I przegrał.

Be w jakiś czas później z głębi morza powrócił chytry lewar, zakończony chwytną metalową dłonią i wysypał na pokład garść złotych monet i dużo czarnego błota. Za każdym nawrotem powtarzało się to samo. Na pokładzie w czarnym cuchnącym mule złożyły się angielskie szterlingi. Przebywając tyle lat w wodzie nie stracili zgola polysku. Sztaby czystego złota spoczęły obok monet z profilami królowej Wiktorji i króla Edwarda. Wyprawa się opłaciła.

## Kusociński w Berlinie



Podczas święta sportowego siedmiu narodów w Berlinie, Kusociński, w biegu na 5.000 m. przybył pierwszy, w czasie 14.46.

## Dlaczego kobieta kupuje... 12 najważniejszych powodów

Na badaniu tajników psychologii kobiecej niejedną już mędrzec „zwichnął” zdrowy swój rozsądek. Uznano i przyjęto powszechnie, że kobieta ma 77 dusz, tyleż psychologji, a studiowanie ich to trud naprawdę syzyfowy. A jednak znajdują się jeszcze amatorzy i to wśród ludzi najpoważniejszych, którzy, jak w tym wypadku dla celów zgola utilitarnych, usiłują dotrzeć do „dna duszy” kobiet.

Chodzi im o zapoznanie się z obliczem duchowym kobiety — konsumencki, kobiety, która kupuje. Nie byle kto, bo poważny profesor uniwersytetu berlińskiego, postawił sobie za zadanie ustalenie motywów psychologicznych, które kierują kobietą, decydującą się na zakup tego, czy innego towaru.

Profesor ustalić zdołał 12 najważniejszych powodów, które skłaniają kobietę do kupna. Podajemy tu niektóre z nich, brzmią one jak następuje: kobieta kupuje jakiegoś towar, ponieważ:

- 1) widziała inną kobietę, kupującą analogiczny wyrób;
- 2) zafrapowała ją zrzeczna reklama danego wyrobu (dodajmy, że reklama opiewająca, że taka lub inne słynna piękność, czy gwiazda kinematograficzna — używa, dajmy na to, jakiegoś kosmetyku, wywiera wrażenie hipnotyczne na kobiety od lat 15- i do 50-ciu, wierzą one bowiem, że w używaniu przez ową, godną zazdrości kobietę reklamowanego kosmetyku, tkwi tajemnica jej po-

wodzenia);

3) myśli, że inna kobieta będzie jej tego zazdrości;

4) wierzy, że robi doskonały interes, zaoszczęda ciężko zapracowany grosz męzowski, lub własny (temi pobudkami kierują się oczywiście przedewszystkiem owe idealne gospodynie, które potrafią przebiegać tysiące ulic, zdzierając buciki, lub, co gorsza, nie szczczędząc wydatków na auta, dla wynalezienia „taniach źródłach”, „okazyj”, „wyprzedzaży”);

5) wierzy, że nabyty przedmiot uwydatni jej „oryginalną” urodę (któraż kobieta nie ma oryginalnej urody?);

6) „...sama dobrze nie wiem...”, „chyba wolno mi mieć jakąś zachciankę, jakąś fantazję”, — albo, mówiąc słowami znanej piosenki: „...bo tak mi się chce” i t. p., i t. p.

Do tych wypadków, stwierdzonych przez profesora, redakcja jednego z pism amerykańskich dodała od siebie kilka innych. Uwagom pisma amerykańskiego nie podobna odmówić nie tylko dowcipu, ale i trafności, oto one: kobieta zdecydowała się ostatecznie na kupno tego, czy innego gatunku lub rodzaju wyrobu, ponieważ:

- 1) maż jej stanowczo się temu sprzeciwił;
- 2) jej siostra, czy przyjaciółka już to ma;
- 3) odradziła jej najlepsza przyjaciółka;
- 4) na dokonanie tego zakupu bezwzględnie jej nie stać;
- 5) wszyscy to mają (w tym nie szczęsnym punkcie mięści się cała rozpaczliwa racja przebojów mody, najdzikszych i często najbrzydszych);

6) w punkcie tym pismo zaznaczyło krótkie słowo „ponieważ” z licznymi kropkami. Było to najlepszym wyrazem, bez żadnego załamania rąk wobec tajników niezbadanej duszy, kobiety wogóle, a kobiety kupującej w szczególności. Wyliczone tu wypadki nie obejmują nawet minimalnej części tych niezliczonych powodów, którymi w postępowaniu swem kieruje się kobieta, a których najbystrzejszym psychologom nie udaje się poznać.

## Zakończenie

### dotychczasowych komisji poborowych

Dodatkowe komisje poborowe dla poborowych rocznika 1913. czynne są codzień do 6 b.m. włącznie dla tych poborowych, którzy z jakiegokolwiek powodów nie mogli w terminie, przewidzianym w planie poboru dopełnić obowiązku stawienia się przed komisją poborową. Termin ten nie będzie więcej przedłużony. Zgłaszający się obecnie winni podawać usprawiedliwione powody opóźnienia.

(C. d. \*).

## Królewska para Sjamska w Berlinie



Król Sjamu Prajadhipok i królowa Rambai Barni wychodzą z dworca kolejowego. Parę królewską powitał, z ramienia rządu Rzeszy minister spraw zagranicznych, von Neurath (na prawo).

## Jan Waśniewski

15

## OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Do domu sunął olbrzymimi krokami, nie zważając na deszcz i szalejący wicher. W pokoju się nie świeciło. Zapalił naftową lampę... W rozpalających się promieniach dostrzegł śpiącą żonę. Oddychała równo i spokojnie. Koldra nieco zeszłignęła się i wśród białej pościeli matowiała odsonięta pierś i ramię barwy żółtej kości słoniowej.

— Maryska! — zawołał. Ocknęła się.  
— Co?  
— Kto tu był?  
— Kiedy?  
— Teraz, niedawno!...  
— Młody Walicki.  
Przyskoczył do łóżka i wpił się rękami w jej ramię.  
— I co? Co?  
— I poszedł sobie.  
— Nic więcej?  
— No, nie.  
— Przysięgnij!  
Uniosła się na pościeli i marszcząc brwi, podniosła palce prawej ręki.  
— Na rany Chrystusa!...  
Wtedy runął na krzesło, jak kłoda... Od łóżka wionęło mu na twarz ciepło młodego, rozgrzanego ciała.

— Maryska, Maryska! — szepnął, szukając ręką jej dłoni.

— No, co?

— Już ci wierzę!... A Kątkowi pysk skuje na miazgę.

— O co?

— Już ja wiem... — zamilkł na chwilę. — A ty, Maryś, nigdy mnie nie oszukasz, prawda?

— Nie...

Uśmiechnął się spokojny i swobodny... Nagle znów zdźwignęło go złe uczucie.

— Ale wtedy, dawniej? — zjeżył się.

Czoło Maryski pokryły zmarszczki. Znowu zaczynał się ten męczący, okropny taniec wokół jednego i tego samego zagadnienia.

— O, Boże! Czy ty nigdy nie przestaniesz?

Gładysz wstał z krzesła.

— Nie przestanę, bo nigdy nie będę miał już spokoju na tym świecie.

— Czemu męczysz mnie i siebie?

— A czy ja wiem? — rozłożył bezradnie ręce.

Sztynnym krokiem wyszedł do kuchni, aby zrzucić z siebie przemokłe ubranie kopalniane.

— Nigdy! — powtórzył jeszcze w progu.

— A gdyby stąd wyjechać? Gdyby go już nie widzieć?

— Wtedy może... — rzekł już w kuchni.

— No, to spróbujmy, wyjedźmy...

— A gdzie? Tu mam chleb i tu mnie zdycha.

— No, to ja już nie nie poradzę.

— I ja nie... O, Boże!... nie!...

V. BARBARKA.

W mrok grudniowej nocy wżerał się przeraźliwy ryk

syreny kopalnianej, zwiastując godzinę piątą rano. Małe okienka chałup rozblyskiwały światłem, wyrывая się ze snu i wracając je życiu... Żony i córki rozpały ognie pod blachą, krzwały się, budziły mężów i synów, napędzając do wstawania. Rozprężały się spracowane mięśnie budzących, trzeszczały w leniwym przeciąganiu kości, rozdziawiały głośnie wiewaniem usta.

Mała szczerbata Ścigajowa, żona furmana zawiadowcy, rozdmuchiwała ogień, nieomal się parząc.

— Wstawaj, wstawaj! — szarpnęła mocno ramie męzowskie — A ty, synku, także!... Trza ci już, trza! — dodała łagodniej.

Ścigaj zerwał się, ziewnął, poglądził bokobrody starego famulusa i poszedł do stajni.

W pół godziny potem gumy powozu rozbrzygiwały błoto, wcinając się nie głęboką koleiną. Odbryzgi wsiąkały w bielejący gdzieś tam nieśmiało śnieg i po wóz zatrzymał się przed domem Walickich.

Nadsztygar od chwili objęcia obowiązków zawiadowcy jeździł na kopalnię powozem.

Wielka postać zamajaczyła w ganku.

— Ścigaj, jesteście?

— Jestem, panie sztygarze.

Jako zastępca zawiadowcy Walicki, mógł nie jeździć na szóstą rano, lecz przyzwyczajony się od tylu lat do wczesnego wstawania, nie umiał spać dłużej.

— Ruszajcie! — rozkazał, usadowiwszy się w powozie.

Wtopione w mroki nocy światelka lamp górniczych sunęły ze wszystkich stron po skalistym terenie, to ni knąc za pagórkami i hałdami, to znów się zza nich wyrzucając. Rozstrzelone beładnie skupiały się, ogniskowały, mnożyły i spływały w jedno miejsce.

**REDAKCJA:** Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.  
**ADMINISTRACJA:** Warszawa, 7goda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.  
**PRZEDSTAWICIELSTWA:** Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
**PRENUMERATA:** miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto pocztowe P. K. O. Nr. 13550.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-iej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N) a komunikaty specjalne cyfrą (Kom). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński